



Mirosław KARWAT 

Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych, Polska

## O prawnym makiawelizmie polityków

### On the Legal Machiavellianism of Politicians

#### • Abstrakt •

Coraz bardziej rozległa i zarazem „zagęszczona” jest sfera zjawisk związana z naruszaniem prawa w działaniach politycznych, ignorowaniem ograniczeń i zakazów prawnych, nadużywaniem prawa w walce politycznej i ideologicznej oraz w procesach rządzenia. Tym drastycznym zaprzeczeniom praworządności zwykle towarzyszy ostentacyjne bezprawie, „łamanie prawa polityką”, mniej lub bardziej zręczna, finezyjna lub żenująco niewyrafinowana dezinterpretacja lub (kiedy to wygodne) nadinterpretacja norm prawnych. W artykule przedstawiono zarys modelu pewnej nowej jakości, która zasługuje na miano specjalne – makiawelizmu prawnego. Jest to zaledwie szkic wstępny schematu pojęciowo-interpretacyjnego, zasługujący jednak – jak sądzi autor – na krytyczną weryfikację i ewentualne uściślenia.

**Słowa kluczowe:** instrumentalizacja prawa; prawo; makiawelizm; polityka; praworządność

#### • Abstract •

More and more extensive, and at the same time more “dense” is becoming the sphere of phenomena related to the infringement of the law in political activities, to ignoring legal limitations and prohibitions, abusing the law in political and ideological competition and in governing processes. Such drastic negations of the rule of law are usually accompanied by demonstrative lawlessness, “breaking the law with politics”, more or less cunning, sophisticated, or pathetically non-sophisticated misinterpretation or (when it is convenient) overinterpretation of legal norms. The article presents an outline of a model of some new quality, which deserves a special label – the legal Machiavellianism. It is just a draft of a conceptual-interpretative scheme, however deserving – as the author claims – a critical verification and possible clarifications.

**Keywords:** instrumentalization of law; law; Machiavellianism; politics; rule of law

Coraz bardziej rozległa i zarazem „zagęszczona” jest sfera zjawisk związana z naruszeniem prawa w działaniach politycznych (zarówno tych powszednich i doraźnych, jak i tych prowadzących do zmiany reżymu politycznego<sup>1</sup>), ignorowaniem ograniczeń i zakazów prawnych, nadużywaniem prawa<sup>2</sup> w walce politycznej i ideologicznej oraz w procesach rządzenia. Tym drastycznym zaprzeczeniem praworządności, jak i wykrętnym, pokrętnym, „miękkim” sposobom omijania prawa, wykorzystywania luk w prawie lub kolizji norm prawnych zwykle towarzyszy (jeśli nie jest to bezceremonialne, ostentacyjne bezprawie, „łamanie prawa polityką”<sup>3</sup>) mniej lub bardziej zręczna, finezyjna lub żenująco niewyrafinowana dezinterpretacja lub (kiedy to wygodne) nadinterpretacja norm prawnych. Dezinterpretacja lub nadinterpretacja zarówno konkretnych przepisów (określających czyjeś obowiązki, uprawnienia, warunki dopuszczalności pewnych czynów i prawnej ważności decyzji, granice kompetencji, formy kontroli, podstawy odpowiedzialności prawnej itd.), jak i zasad prawnych (przewodnych reguł i kryteriów konstytuujących i gwarantujących spójność danego systemu prawnego; norm ustrojowych).

Zjawiska o takim charakterze osiągają nierzadko zasadniczo nową jakość. Przekraczają próg czy to „chaosu prawnego” (spowodowanego mieszanką prawnej niefrasobliwości aktorów wielkiej polityki, żywiołowej „anarchii prawnej”, polityczno-prawnych improwizacji *ad hoc* oraz nadużyć umyślnych), czy woluntaryzmu prawno-politycznego odwołującego się na przemian lub równocześnie do czynnika siły oraz manipulacji (w tym manipulacji samym prawem). Taką nową jakością bywa – zwłaszcza w polityce o ambicjach rewolucyjnych, kontrrewolucyjnych, restauracyjnych – makiawelizm prawny.

W tym miejscu widać, jak pomocne mogą być dla prawników zaniepokojonych tendencjami do destrukcji prawa analizy politologów zainteresowanych tradycją myśli politycznej, teorią polityki oraz socjotechniki. Nie bez powodu.

W myśleniu prawników (nawet tych zgłębiających relację między prawem a polityką<sup>4</sup>) w pewnym sensie naturalna jest skłonność do spojrzenia na politykę jako czynnik zewnętrzny, zakłócający immanentną logikę systemu prawnego, paraliżujący lub instrumentalizujący instytucje prawne. Względnie – w przypadku demokratycznego państwa prawa – wartościujące przeciwstawienie harmonijnej symbiozy stylu

<sup>1</sup> O tych drugich mowa jest w pracy: Łętowska, Zajadło, 2020.

<sup>2</sup> Kryteria i przejawy nadużywania prawa przynajmniej w jakimś stopniu systematyzuje praca: Izdebski, Stępkowski, 2003. Zob. także: Lamentowicz, 1996, s. 88–94.

<sup>3</sup> Przez analogię do „łamania kołem” – dosadne określenie Tadeusza Zielińskiego w zbiorze jego refleksji: Zieliński, 2001.

<sup>4</sup> Brakuje dziś chyba tak systemowo-modelowych ujęć związków między prawem a polityką, jakie znajdziemy np. w pracy sprzed wielu lat: Opałek, 1986.

rządzenia z prawnym obramowaniem systemu politycznego (opartej na wysokiej kulturze prawnej uczestników gry politycznej) oraz patologicznych tendencji do selektywności, dowolności polityków w posługiwaniu się prawem, lub wręcz do bezprawia<sup>5</sup>.

To jednak nie wystarcza zarówno na płaszczyźnie teoretycznej (do systematycznego wyjaśnienia powtarzalności politycznej trywializacji lub destrukcji idealnych konstrukcji prawnych), jak i na płaszczyźnie praktycznej (do wypracowania rozwiązań zapobiegających samowoli i bezprawiu polityków oraz posługiwania się w takim modelu rządzenia lub walki politycznej prawną ekwilibrystyką). Dobitnie to ukazała swoista bezradność (nie tylko praktyczna, lecz i poznawcza) współtwórców Konstytucji z 1997 roku i autorytetów prawniczych w ich reakcji na wiadome sposoby przewyżczenia w III RP „imposybilizmu prawnego”.

W spojrzeniu politologa – teoretyka lub socjologa polityki ukierunkowanie analizy jest odwrotne, a punktem ciężkości, układem odniesienia jest tu immanentny mechanizm gry politycznej. Politolodzy zdają się lepiej rozumieć podłoże i skutki traktowania przez polityków prawa jako narzędzia gry, walki politycznej (por. np. Maravall, Przeworski, 2010, s. 253–290) tudzież instrumentu władzy, uwarunkowania oporu polityków wobec regulacji prawnych ograniczających ich swobodę działania w realizacji reprezentowanych interesów (i własnego zainteresowania w „samostanowieniu” elit, oligarchii) oraz obsesji ideologicznych. Konflikt między prawem a polityką – ogólnie mówiąc – transgresywną w stosunku do panującego porządku prawnego lub nastawienie na polityczną funkcjonalność, a wręcz „polityczną służebność” prawa jest dla politologa stanem rzeczy typowym, podczas gdy dla prawnika – częściej dysonansem, powodem do zniesmaczenia (o ile nie jest to prawnik z własnego wyboru zaangażowany i służebny, dyspozycyjny politycznie<sup>6</sup>).

Otóż te dwie optyki są do pewnego stopnia komplementarne i celowe są ich spotkania.

Dla prawników nie są bynajmniej czymś nieznanym, ani też abstrakcyjnie zaskakującym złowieszcze inspiracje doktrynalnego nurtu opatrzonego etykietką makiawelizmu, czy nawet zdroworozsądkowo-potocznego makiawelizmu, tak trafnie scharakteryzowanego zwłaszcza w badaniach psychologów (zob. np. Pilch, 2008; Mandal, 2008), ale i etyków (por. np. Kis, 2013). Nadszedł jednak już czas, aby na „wykoślawienie” porządku prawnego w służbie politycznego woluntaryzmu

<sup>5</sup> Tu nasuwa się barwne skojarzenie Kelsena: wspólnota prawa a „banda zbójców”. Zob. Kelsen, 2014, rozdz. 6.

<sup>6</sup> Jako wzorcowy w tym kontekście przypominany jest zwykle casus Carla Schmitta. Dowód znajdziemy nie tylko w biografii, bilansie wpływu tego teoretyka na model prawny III Rzeszy, ale i w jego dziełach. Por. np. Schmitt, 2015.

(ostatnio – na użytek tendencji autorytarno-populistycznych) spojrzeć nie jak na sumę zakłóceń, deformacji cząstkowych (i częściowo odwracalnych), lecz jak na syndrom, jakim jest zrost makiawelizmu jako stylu uprawiania polityki w ogóle z całościowym, integralnym makiawelizmem w polityce stanowienia, wykładni i stosowania prawa.

Poniżej przedstawię zarys modelu takiej nowej jakości (co prawda, dojrzewającej już od dawna, co najmniej od procesu przepoczwarczenia Republiki Weimarskiej w III Rzeszę), która zasługuje na miano specjalne – makiawelizmu prawnego. Jest to zaledwie szkic wstępny schematu pojęciowo-interpretacyjnego, zasługujący jednak – jak sądzę – na krytyczną weryfikację i ewentualne uściślenia.

Próbie określenia makiawelizmu prawnego – charakterystycznego dla wielu sił politycznych lub przywódców politycznych – trudno wyobrazić sobie na innej zasadzie niż w trybie klasycznej definicji *per genus proximum et differentiam specificam* (przez rodzaj najbliższy i wyróżnik gatunkowy). Rozpocznijmy więc od kwestii, czym jest makiawelizm jako taki (jako styl uprawiania polityki, rządzenia, zarządzania), aby następnie wskazać konkretyzację, czy też mutację jego atrybutów na płaszczyźnie politycznego użytku z prawa.

## Istota i atrybuty makiawelizmu

W tradycyjnym, stereotypowym ujęciu – powielanym w licznych słownikach, podręcznikach, a w publicystyce we frazesach komentatorskich – makiawelizm utożsamiany jest po prostu z podstępnością, przemiennym lub równoczesnym stosowaniem siły oraz manipulacji i kłamstwa (zgodnie z alegorią Machiavellego „lis i lew”), z hipokryzją, z profanacją najwznioślejszych pojęć, symboli i zasad, z cynizmem, a więc pogardą dla zasad i hamulców moralnych w imię skuteczności. Za maksymę przewodnią w makiawelizmie powszechnie uznawana jest zasada „cel uświęca środki”<sup>7</sup> czy potoczny schemat „po trupach do celu”; choć makiaweliści nie mają na nie monopolu.

To jednak ujęcie zbyt szerokie i obciążone wyraźnym balastem w postaci dominacji ocen etycznych nad rzeczową analizą socjotechniki opartej na grze pozorów i złudzeń, na osobliwej niekonwencjonalności i transgresywności w działaniu (przekraczaniu granic wyobraźni innych ludzi, „skrępowanej” standardami normalności, poprawności, przyzwoitości), na zdolności do wielokrotnego samozaprzeczenia w kolejnych woltach, zwrotach o sto osiemdziesiąt stopni itd. Nawet taka cecha, rzeczywiście charakterystyczna, lecz nie specyficzna (a to nie to samo!) dla

<sup>7</sup> Interpretacja tej formuły przedstawiona jest w artykule: Karwat, 2017.

makiawelizmu, jak instrumentalny stosunek do innych ludzi, do zasad i wartości konstytuujących wspólnotę, interpretowana jest jako atrybut makiawelizmu, podczas gdy może ona być korelatem pospolitej manipulacji, technokratycznej mentalności czy trywialnego karierowiczostwa.

Trafne są spostrzeżenia i uogólnienia, że makiawelistów cechuje opaczne pojmowanie zasad i wartości<sup>8</sup> (naginanie ich do własnej wygody i nadawanie im sensu wręcz przeciwnego niż właściwy czy pierwotny), bezceremonialność w jawnym nawet naruszaniu reguł gry, w sprzeniewierzeniu się własnym dobrowolnym zobowiązaniom, brak zahamowań i skrupułów w postępowaniu zaprzeczającym deklarowanym wartościom i kryteriom własnej tożsamości, realizowanie celów (nawet tych rzeczywiście wzniosłych, a nie przyziemnych i partykularnych) środkami i sposobami, które okazują się ich profanacją. To są jednak korelaty makiawelizmu jako typu mentalności lub osobowości, jako preferowanego stylu działania, a nie ściśle rozumiane atrybuty. Uwydatnione są w przypadku makiawelizmu jako strategii realizacji ambitnych celów dalekosiężnych, wymagających po drodze (w każdym razie rodzących pokusy w tym kierunku) taktycznej elastyczności, lawirowania, oscylowania między przeciwległymi biegunami itd. Głębszą istotą zjawiska nazywanego makiawelizmem (w odniesieniu do wielkiej polityki, racji stanu) jest – paradoksalnie – urzeczywistnianie pewnego programu w postaci tak przewrotnej, że nie tylko zwodzi to otoczenie, współuczestników sytuacji, ale także prowadzi sam podmiot do... samozaprzeczenia, niekiedy nawet wielokrotnego. Makiawelizm (jako typ charakteru podmiotów polityki, nie jako profil jednostkowego spryciarza, krętacza czy intryganta na osobisty użytek) jest żywą antynomią: „wyzwała”, zniewalając, „przywraca sprawiedliwość” aktami krzywdy i zemsty, podnosi wolę ludu do rangi boskiej, czyniąc ją w rzeczywistości narzędziem, a z czasem zakładnikiem dyktatu jedynowładcy<sup>9</sup>.

## Specyfika makiawelizmu prawnego

Specyfika tendencji, którą proponuję nazwać makiawelizmem prawnym, związana jest oczywiście z tym, jak podmioty polityki o nastawieniu makiawelicznym rozumieją prawo jako takie, jego znaczenie dla swobody i dla skuteczności ich własnego działania, możliwości posłużenia się nim w realizacji bądź makiawelicznych strategii wielkich przekształceń cywilizacyjnych i ustrojowych, bądź zadań rządu albo

<sup>8</sup> Kryterium – zob. w książce: Michalik, 1980; fragment pt. *Wartości pojmowane na opak*.

<sup>9</sup> Takie uściślenie pojęcia makiawelizmu zawarte jest w opracowaniu autora w monografii: Ziółkowski, Rutkowski, 2019.

zarządzania na co dzień bez tak demiurgicznych ambicji, ale z nastawieniem na „udzielność” w sprawowaniu władzy.

Pierwszą cechą makiawelizmu prawnego polityków o nastawieniu w ogóle makiawelicznym (i autorytarnym)<sup>10</sup> jest więc to, że prowadzona przez nich polityka prawna (polityka stanowienia, wykładni i stosowania, egzekwowania prawa) jest konsekwentnie podporządkowana makiawelicznej strategii, inżynierii politycznej (por. Goćkowski, 2009) albo powszedniemu makiawelicznemu stylowi rządzenia i zarządzania, zwykle skorelowanemu z technokratyzmem. Z takim skutkiem, że nie ma miejsca na rolę prawa w kontroli nad rządzącymi, na polityczną neutralność przepisów i projektów prawnych (oraz środowisk prawniczych funkcjonujących w różnych dziedzinach, zwłaszcza jednak w instytucjach państwowych), choćby w niektórych dziedzinach życia społecznego. Rozszerzana jest natomiast i zagęszczana – a sankcjonowana prawem – kontrola nad obywatelami i rywalami, pretendentami do wpływu politycznego, w postaci zarówno niekontrolowanej inwigilacji o dużym zasięgu, jak i procedur lustracyjnych ustanawiających obowiązek prawny... z elementami pułapki. Z doświadczeń polskich: próba hurtowego masowego rozszerzenia obowiązku składania oświadczeń lustracyjnych przez obywateli, pracowników w różnych sferach gospodarki, nauki, kultury, nieznających zawartości „teczek”, nieświadomych swojego statusu w aktach dawnej służby bezpieczeństwa (kandydat do zwerbowania? potencjalny ekspert? konfident? inwigilowany? nieświadome źródło informacji?). Masowy protest przeciwko temu projektowi był spowodowany uświadomieniem sobie przez obywateli nie tylko faktu, że stawia się ich w roli podejrzanych i wymaga samooskarżenia, ale również tego, że mogą być uwikłani w pułapkę: albo autodenuncjacja, albo nieumyślne, jednak ścigane, kłamstwo lustracyjne<sup>11</sup>.

Następuje tu znamienne odwrócenie znaków: jeśli w metapolitycznym<sup>12</sup> modelu demokratycznego państwa prawa afirmowanym względnie zgodnie przez liberałów, umiarkowaną lewicę i formacje centrowe prawo zakreśla ramy (co jest dozwolone, co jest niedopuszczalne) dążeń i rozwiązań politycznych, to w autorytarnym modelu suwerena-jedynowładcy lub populistycznego przywódcy większości nieskrepowanej

<sup>10</sup> O ścisłym związku między autorytaryzmem a predyspozycją do manipulowania prawem traktuje m.in. książka: Applebaum, 2020. Zob. też: Podgórecki, 1998, rozdz. VII: *Prawo w społeczeństwach totalitarnych i posttotalitarnych*.

<sup>11</sup> Do takich „łamańców” odnieśli się autorzy książek: Romanowski, 2007; Woleński, 2007.

<sup>12</sup> Rozróżnienie między polityką jako działalnością motywowaną partykularnym interesem, stronniczą i z założenia tendencyjną a metapolityką jako mechanizmem ustanawiania i egzekwowania reguł gry politycznej, „dobrych obyczajów”, ochrony praw uczestników, kontroli społecznej i prawnej nad polityką oraz wzajemnej kontroli i samoograniczenia podmiotów polityki przedstawione jest w artykule: Karwat, 2004.

regułami gry jest przeciwnie – właśnie „czynnik polityczny” wyznacza ramy, w jakich ma się zmieścić lub nie przeszkadzać (schować, milczeć) prawo.

Drugą cechą makiawelizmu prawnego jest to, w jaki sposób (w rezultacie uznania politycznej służebności prawa) traktuje się prawo w procesie jego stanowienia, zmiany, stosowania we własnym działaniu siły rządzącej, w praktyce egzekwowania posłuszeństwa po stronie rządzonych, w tym oponentów i potencjalnych zmienników, następców obozu rządzącego. Mówiąc najogólniej, w grę wchodzi tu „samoobsługowy” tryb prawotwórstwa. Rządzący sami sobie uchwalają prawo wygodne dla siebie, eliminując z tego procesu środowiska niezależne i tym bardziej przeciwników politycznych lub ignorując ich opór. Przejawem tego jest konsekwentne (w praktyce, w skutkach, choć nie w werbalnych zasłonach dymnych) przekreślanie zasady trójpodziału władzy – tak aby o tym, co jest prawem, decydował wyłącznie i autorytatywnie ten, kto rządzi. Efektem ma być szczególny komfort sprawowania władzy: to my określamy, co nam wolno, a czego nie wolno tym, którzy nam przeszkadzają; czynimy to, co czynimy, bo... możemy.

Funkcjonalnym komponentem takiego zaprogramowania są cztery atrybuty: (1) polityczna instrumentalizacja prawa, ale w wydaniu nie tylko bezwzględnym (paradoksalnie: anarchiczno-arbitralnym<sup>13</sup>), kiedy prawo jest bezsilne wobec siły, lecz zarazem przebiegłym, chytrym; (2) prawna ekwilibrystyka rządzących; (3) demagogia prawna, ale również w wydaniu wyrafinowanym, nie zaś „prostackim”; (4) przewrotność w stosowaniu prawa.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że chociaż te atrybuty można poddać analizie z osobna, to w praktyce tworzą one syndrom, splót. Makiaweliczna instrumentalizacja prawa ma charakter przewrotny, podobnie jak makiaweliczna demagogia prawna; ekwilibrystyka prawna na pierwszy rzut oka stoi pod znakiem chaosu, improwizacji, „przekładańca”, choć w rzeczywistości jest narzędziem stopniowego „dokręcania śruby”.

Makiawelizm prawny jest antytezą formułowanych od XIX w. wzorców państwa prawnego, tym bardziej – demokratycznego państwa prawa.

Szczytowym ucieleśnieniem makiawelizmu prawnego była nazistowska strategia rewolucji ustrojowej, kiedy to Republikę Weimarską w krótkim czasie przepoczwarzono w III Rzeszę – ale *lege artis*, z prawną misterią, choć nie bez pomocy pałek SA<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Osobliwa dialektyka: przypisywanie sobie przywileju respektowania lub lekceważenia prawnych obowiązków, nakazów, zakazów wedle uznania i własnej wygody, rygoryzm prawny (z tendencjami do „zamordyzmu”) w stosunku do innych.

<sup>14</sup> W tym kontekście lekturą kanoniczną pozostaje – wznowiona z opóźnieniem dopiero niedawno – perfekcyjna monografia: Ryszka, 1985.

Powróćmy teraz do analizy wymienionych wcześniej atrybutów makiawelizmu prawnego.

## Makiaweliczna instrumentalizacja prawa

Instrumentalizacja prawa to szczególny przypadek instrumentalnego stosunku do zasad, wartości, procedur ważnych i funkcjonalnych samych w sobie, do ludzi objętych oddziaływaniem, ich potrzeb i oczekiwań. Warto przy tym zachować świadomość, że nie każdy przypadek instrumentalizacji rozumianej szeroko (że coś lub ktoś jest narzędziem realizacji jakiegoś zadania, zamiaru) jest naganny moralnie, czy wręcz prawnie. Dezaprobata dla takiej sytuacji jest uzasadniona wtedy, gdy chodzi o działanie w złej wierze, na czyjąś szkodę lub szkodę dla całego społeczeństwa, oparte na grze pozorów, fałszu, podstępnie, kłamstwie.

Oto typowe właściwości instrumentalizacji podstępnej, manipulacyjnej:

Zasady, wartości, cele o znaczeniu samoistnym i nadrzędnym przekształcane są nie tylko w środek do realizacji użytkowych zamierzeń, ale wręcz w narzędzie realizacji celów niezwiązanych z ich pierwotnym i właściwym sensem. Tracą swoją autoteliczność, jak i autentyczność. Na przykład: czynny służące osiągnięciu konkretnych i doraźnych efektów pragmatycznych popełniane są w imię sprawiedliwości, wolności, równości, a wartości te lub zasady są nie tyle motywem działania i realizowaną powinnością samą w sobie, ile uzasadnieniem, usprawiedliwieniem tego, co czyni się z innych powodów i w innych celach; są pretekstem, parawanem, „zmyłką”.

Określone zdarzenia, sytuacje lub określone zamiary albo zachowania innych ludzi zostają potraktowane jako okazja do własnych działań – także sprzecznych z powodami zaistnienia tych zdarzeń lub sytuacji, z intencjami innych ludzi.

Takie zdarzenia, sytuacje lub zachowania albo wypowiedzi innych ludzi stają się składnikiem realizacji własnego planu sprawcy w tym sensie, że zostają użyte jako pretekst, czyli fałszywy, pozorny powód, odwracający uwagę od rzeczywistych pobudek i celów, maskujący bezzasadność wysuwanych roszczeń.

W szczególności – w przypadku naruszania ważnych zasad współżycia społecznego lub działania w złej wierze przeciwko innym ludziom – deklarowane czy przywoływane zasady, wartości, kryteria tożsamości zbiorowej i przynależności do wspólnoty zostają (nad)użyte do fałszywego i nieszczerego usprawiedliwienia *post factum* (a nawet i *ex ante*) własnych działań motywowanych w rzeczywistości czymś innym, nawet zaprzeczającym pretekstowi.

Znamiennym komponentem manipulacyjnej instrumentalizacji jest też relatywizacja dokonywana w interpretacji, jak i w użytku z przywoływanych



wartości – relatywizacja „podmiotowa” (sens nadawany danej zasadzie lub wartości zależy od tego, o kogo chodzi) lub sytuacyjna (nadawanie im zmiennego znaczenia w zależności od koniunkturalnego kontekstu, od wygody sprawców w danej sprawie i chwili).

Dalej idącym nadużyciem jest tu próba partykularnego zawłaszczenia wartości należących do wspólnego dziedzictwa (np. przypisywanie sobie przez określone partie monopolu na pewną tradycję narodową, patriotyczną lub przedstawianie siebie jako jedyne prawdziwego spadkobiercy spuścizny powszechnie uznawanej). To tendencja rozpowszechniona w życiu politycznym społeczeństwa.

W kapitalnej monografii Brygidy Kuźniak i Piotra Obacza (2020) precyzyjnie wskazano – w nawiązaniu do kilku wcześniejszych publikacji – cechy charakterystyczne instrumentalizacji prawa. Jest to systematyka zjawiska i pojęcia pogłębiona z akademicką wnikliwością w porównaniu z celnymi, ale jedynie symptomatycznymi spostrzeżeniami Tadeusza Zielińskiego, kiedy z pozycji byłego Rzecznika Praw Obywatelskich ukazywał dezynwolturę polityków w podejściu do zasad i przepisów prawa (Zieliński, 1999; 2001; 2002).

Autorzy tej monografii słusznie zwrócili uwagę na taki niuans, jakim jest różnica między intencją, umyślnością w postępowaniu podmiotów naginających lub lekceważących prawo a cechami decyzji, zachowań wynikających nie tylko z własnych intencji, ale i z rozmaitych uwikłań, zobowiązań, nacisków. Trafnie stwierdzili, że to, co nazywamy instrumentalizacją prawa, jest w istocie kompleksem pewnych tendencji i skłonności ludzkich, syndromem (Kuźniak, Obacz, 2020, r. 3.1). Doprecyzowali, kiedy może być mowa (a kiedy nie) o politycznej instrumentalizacji prawa, będącej korelatem upolitycznienia prawa. Wyczerpujący wydaje się przedstawiony w tej pracy katalog płaszczyzn i przejawów tego zjawiska – takich jak instrumentalizacja samego pojmowania prawa, procesów stanowienia prawa, wykładni, stosowania prawa, jak relatywizacja ocen i interpretacji na użytek konkretnych sytuacji i działań, prawna wtórna racjonalizacja tego, co podmiot przesądził, kierując się czymś innym, w tym oczywiście fałszywe uwznioślanie czynów i decyzji, legalistyczny schemat uzasadniania nadużyć władzy lub przekraczania uprawnień jako parawan czy rodzaj alibi itd., itp. Pozostaje tylko zachęcić do lektury, do zagłębienia się w tę książkę i w artykuły, które autorów zainspirowały.

Makiaweliczna instrumentalizacja prawa zawiera w sobie i niejako konsumuje cechy wymienione we wskazanych źródłach. Jednakże dla niej jest to tylko surowiec, czy też tworzywo. Albowiem same w sobie cechy te nie mają jeszcze znamion makiawelizmu, lecz co najwyżej politycznego arbitralizmu i woluntaryzmu, w którym praktycznie neguje się, a czasem jawnie podważa jakkolwiek rozumianą nadrzędność; regulacyjną, delimitacyjną i kontrolną funkcję prawa w stosunku do podmiotów

władzy; autonomię i immanentność pojęć, mechanizmów, procedur, instytucji prawnych. Takie cechy są też oczywistym korelatem użytkowo-manipulacyjnego stosunku do prawa (nie: czemu w ogóle ma służyć – z zasady, co potencjalnie regulować, lecz: co komu ma „załatwić” w konkretnej chwili i sprawie).

Jakie zaś właściwości nadają instrumentalizacji prawa charakter wręcz makiaweliczny?

Po pierwsze, przewrotny użytek z obowiązujących norm prawnych, konkretnych przepisów. Podmiot, który ze swej strony powołuje się na nie wybiórczo, według kryterium własnej wygody, na zasadzie okazji, pretekstu, który balansuje na krawędzi prawa, prawnej niedookreśloności i bezprawia<sup>15</sup>, albo wręcz podważa – zręcznie to kamuflując selektywną „gorliwośćią prawną” – porządek prawny jako taki... podmiot ten posługuje się wybranymi przepisami, procedurami w celu „zdyscyplinowania” grup społecznych, w których interesy uderza, w celu „rozbrojenia” oponentów, prześladowania (choćby w formie szachowania groźbami prawnymi lub szykan) przeciwników politycznych. Psując lub naruszając prawo na zasadzie dowolności, używa go przeciw innym, powołując się nawet na forsowane przez siebie „prawo bezprawne” w duchu *dura lex sed lex*.

Po drugie, taki sposób stanowienia prawa (zwłaszcza ustanawiania przepisów określających wymagania prawne w określonych sprawach, dotkliwe sankcje egzekucyjne lub represyjne, ale też uchylania dotychczasowych przepisów niewygodnych dla aktualnego suwerena, hegemonia), że bardzo rygorystyczne, surowe nakazy lub zakazy dla rządzonych forsowane są podstępem (przez nadzwyczajne skracanie wielofazowych procedur, głosowanie z zaskoczenia, manipulowanie wymaganym quorum, terminami podejmowania decyzji legislacyjnych), a nawet z naruszeniem prawa. Tak jest! Im większa pedanteria prawna w przepisach skierowanych przeciwko tym, którzy utrudniają realizację zamierzeń i planów politycznych, tym większa „niefrasobliwość”, „niedbałość” proceduralna w toku ich forsowania.

Po trzecie, powoływanie – pod pretekstem troski o praworządność, prawną skrupulatność funkcjonowania organów sądowych, prokuratorskich, policyjnych, administracyjnych – takich nowych instytucji prawnych, które stają się tylko lekko zakamuflowanym narzędziem wpływu politycznego na urzędy państwowe, instytucje publiczne, wymiar sprawiedliwości, służby porządku i bezpieczeństwa. Podobny cel ma dublowanie tych instytucji, których rządzącym nie udało się opanować w pełni, niezawodnie podporządkować swej woli lub zlikwidować. Aktualnym przykładem tego w Polsce jest „Izba Dyscyplinarna” Sądu Najwyższego. Innym przykładem jest

---

<sup>15</sup> W szczególnym kontekście wyłożone zostały okoliczności i kryteria bezprawności działań tudzież bezprawia jako sposobu działania w monografii: Jędrzejewski, 2000.

powołanie (obok KRRiT) Rady Mediów Narodowych, a w sferze nauki – projekt Akademii Kopernikańskiej (obok i „zamiast” zmarginalizowanej PAN).

Po czwarte, makiaweliczna instrumentalizacja prawa znajduje wyraz w – *excusez le mot* – prawodawczej bieguncie, a więc w praktyce lawinowych zmian lub inicjatyw ustawowych dokonywanych w przyspieszonym trybie, nierzadko z zaskoczenia, na zasadzie „wrzutki”, jak w socjotechnice spiskowej. Jest to – wbrew pozorom – nie czysta improwizacja, chaotyczna w przebiegu i skutkach, lecz metodyczne „zarządzanie chaosem”, gwarantujące sprawcom zamieszania wyłączność „panowania nad tym bałaganem”.

Po piąte, co się z tym wiąże, makiaweliczna instrumentalizacja prawa często przybiera cechy koniunkturalnej kampanijności (z zadaniem zaabsorbowania uwagi i energii społecznej, odwrócenia jej od innych kwestii), ale na dłuższą metę – nieprzewidywalności, która pozwala hegemonowi na daleko posuniętą dowolność. W sumie ten komponent prawnego makiawelizmu polityków można by zawrzeć w zasadzie: „Więcej prawa (wygodnego dla nas lub będącego batem na nich)”.

Po szóste wreszcie, prawny makiawelizm autorytarnych polityków przybiera nieraz formę „ekstraordynaryjną”. Lubują się oni – zwłaszcza w przypadku własnej bezradności wobec pewnych problemów społecznych, sytuacji kryzysowych lub wtedy, gdy ich samowola jest krępowana niewygodnymi procedurami – we wprowadzaniu (w całym państwie lub tylko lokalnie) stanów nadzwyczajnych<sup>16</sup>, w których samym sobie przyznają uprawnienia *in blanco*.

## Wyrafinowana demagogia prawna

To, co nazywane bywa – ale raczej w publicystyce niż w terminologii z zakresu teorii prawa – demagogią prawną, zwykle redukowane jest do manipulacji pojęciami prawnymi i opaczną interpretacją prawa na użytek pospolitej, raczej niewybrednej demagogii obsługującej tendencje autorytarno-populistyczne<sup>17</sup>. Stereotypowe wyobrażenie o demagogii prawnej odnosi się więc do takich przejawów jak:

– odwoływanie się do ignorancji prawnej mas, określonych środowisk społeczno-zawodowych; wykorzystywanie zarówno nieznamośności Konstytucji, konkretnych ustaw, aktów wykonawczych, niezrozumienia prawnych podstaw lub prawnych

<sup>16</sup> Samoobrona obywatelska przed autorytarnymi zapędami rządzących wymaga wiedzy o tym, czym jest i może być stan nadzwyczajny z punktu widzenia przesłanek prawnych oraz konsekwencji praktycznych. Zob. np. Markiewicz-Stanny, Łukomski, 2015.

<sup>17</sup> Por. wieloaspektowe charakterystyki demagogii: Karwat, 2006; Sokołowski, 2022.

ograniczeń określonych decyzji politycznych, jak i tym bardziej niezrozumienia reguł rządzących porządkiem prawnym; wykorzystywanie takiego stanu (nie)wiedzy w celu uzyskania lub odświeżenia poparcia, a co najmniej przyzwolenia społecznego na zasadzie kredytu zaufania podyktowanego emocjonalnym pozytywnym uprzedzeniem i wrażeniem wywartym w demagogicznym spektaklu... „ku chwale prawa” albo pod hasłem „dość bezprawia!”;

– kokietowanie autorytetem i „majestatem” prawa potocznych emocji (np. „pragnienia sprawiedliwości” utożsamianego z zawiścią lub instynktem odwetu, sztucznie sprowokowanego propagandą zbiorowego lęku przed wzrostem przestępczości i spadkiem poziomu bezpieczeństwa); przedstawianie własnych decyzji i ich uzasadnień prawnych jako odpowiedzi na „słuszne oczekiwania / wymagania społeczne”, lub wręcz jako urzeczywistnienia „woli narodu”;

– dezawuowanie autorytetu prawa i prawników przez hołdy składane dewizom w rodzaju „wola narodu jest najwyższym prawem”, „wola społeczeństwa jest ważniejsza niż dziwactwa sędziów”, „prawo jest raz takie, a raz zupełnie inne; tylko interes i wola narodu jest stałą busolą”;

– nadawanie subtelnym pojęciom prawnym sensu trywialnego i wręcz prymitywnego – na użytek przekazu medialnego, kampanii wyborczych, polemik z krytykami (to cyniczna praktyka niektórych polityków z wykształceniem prawniczym);

– wzniosła ornamentyka działań zmierzających do zawłaszczania państwa, maksymalizacji i monopolizacji władzy wyłączonej spod kontroli społecznej i prawnej; zamachy na niezawisłość sędziów, polityczną neutralność urzędników, pluralizm mediów itd. dokonywane w imię bezpieczeństwa narodowego lub wewnętrznego, ładu i porządku, zwalczania przestępczości;

– kryminalizacja krytyków, oponentów, przeciwników politycznych, szczególnie krytyków demaskujących bezprawny charakter określonych przepisów i decyzji nimi uzasadnianych; przedstawianie, a nawet praktyczne traktowanie ich (np. w postępowaniu w prokuraturze) jako przestępców<sup>18</sup>.

Wszystkie te cechy – i inne pochodne – rzeczywiście charakteryzują demagogię prawną, ale na poziomie rutynowej politycznej manipulacji z zachowaniem pozorów troski o bezpieczeństwo, sprawiedliwość, praworządność, pod pozorem walki z nadużyciami i patologiami, moralnej sanacji życia społecznego metodami prawnymi.

Wyróżnikiem demagogii prawnej na poziomie makiawelizmu prawnego są zaś cechy dodatkowe – takie jak:

---

<sup>18</sup> Mechanizm kryminalizacji przeciwników omówiony jest w pracach: Karolczuk, 2010, rozdz. IV, V; Karwat, 2006, s. 247–248.

– forsowanie – pod hasłem (pozorem, pretekstem) przywrócenia sprawiedliwości (sprawiedliwości społecznej, ale i tej w rozumieniu prawnym, proceduralnym), „rządów prawa”, w imię prawnej przejrzystości działania państwa, egzekwowania prawnej odpowiedzialności za działania na szkodę państwa, narodu, społeczeństwa – takiego mechanizmu sprawowania władzy, w tym posługiwania się prawem przez rządzących, który pozwala utożsamić rację stanu, interes społeczny z partykularnym interesem grupowym i partyjnym rządzących;

– forsowanie – pod pretekstem „naprawy prawa”, zwalczania patologii prawnych – modelu rządów autorytarnych: samowolnych, monopolizujących władzę, wyłączonych spod kontroli społecznej i prawnej, zapewniających rządzącym komfortowy status „sędziego we własnej sprawie” oraz gwarancję bezkarności za własne przestępstwa, gdy w tym samym czasie zaostrza się represyjne przepisy wymierzone w innych;

– obezwładnianie oporu autorytetów prawnych – broniących względnej autonomii funkcjonowania instytucji prawnych, regulacyjnych i limitacyjnych funkcji prawa – plebiscytarnym mandatem „woli suwerena” (czemu służy powołanie się na sondaże opinii i zaufania, wyniki wyborów, jak też przeprowadzanie plebiscytów lub referendów, których miejsce, moment i przedmiot z góry zapewniają sukces).

## Makiaweliczna ekwilibrystyka prawna

Metafora ekwilibrystyki wyjątkowo pasuje do charakterystyki sposobu funkcjonowania makiawelistów w roli prawodawców.

Przypomnijmy: termin *ekwilibrystyka* jest pochodny w stosunku do łacińskiego terminu *aequilibrium* – równowaga. Określa on szczególny sposób utrzymywania lub przywracania równowagi zachwianej bądź potencjalnie zagrożonej własnym działaniem (odchyleniem, przechyleniem w pewną stronę, przeciążeniem nierównomiernie rozłożonym; a w wypadku podmiotów polityki – jednostronnymi i niesynchronizowanymi decyzjami, błędami, skutkami i kosztami nie tylko „ubocznymi” podjętych działań). Szukamy więc przeciwwagi dla własnych „odchyleń” lub „przechyłów”, staramy się o kompensację szkód lub zagrożeń wynikających z własnego działania, ale w taki sposób, by „wyrównaniem” przesłonić własną winę polegającą albo na nieudolności, albo na nadużyciach, przestępstwach.

Ekwilibrystyka (szczególny typ akrobacji, jak balansowanie linoskoczka na linie) jest wręcz permanentnie niezbędna w przypadku działania metodą prób i błędów, działania pod zmiennym naciskiem to jednych, to drugich; ale i w działaniu tych,

którzy usiłują zdemontować jakiś system (w tym wypadku – prawny) „po kawałku” – stale, powtarzalnie ryzykując, że całość rozsypie się przedwcześnie, zanim powstanie nowy, inny, a spójny porządek.

Otóż w przypadku woluntaryzmu politycznego motywowanego wielkimi ambicjami inżynierii społecznej, ideologiczno-ustrojowej totalnej innowacji ekwilibrystyka okazuje się koniecznością. Szczególnie wtedy, gdy do zmiany „o 180 stopni” dąży grupa będąca mniejszością (choć najbardziej spójną i zdeterminowaną), nawet jeśli uzyskuje ona psychologiczne wrażenie bycia większością lub emanacją większości społeczeństwa. Do tego sposobu sięga ona, jeśli większość w parlamencie i przytłaczające poparcie, a co najmniej przyzwolenie w sondażach uznaje za tytuł do postawienia na swoim bez oglądania się na głos oponentów i na to, czego jej nie wolno w świetle obowiązującego prawa.

W drodze do władzy niepodzielnej i wyłącznej autorytarny hegemon musi uciekać się raz po raz do podstępu i lawirantwa. To znaczy: do przemycania (a nie jawnego narzucania) swoich zamiarów w projektach ustaw, do chwilowych sojuszy w parlamencie – wkrótce unieważnianych lub równoważonych wręcz przeciwstawnymi, do hołdowania praktyce: krok naprzód, krok (albo i dwa kroki) wstecz, do przekreślania własnych zapowiedzi lub już rozpoczętych przedsięwzięć. Jeśli obóz rządzący ma program wprowadzie radykalny i dalekosiężny, ale uzależniony od zdobycia lub utrzymania kruchej większości, otwiera to drogę do „kupczenia” w parlamentarnych procedurach legislacyjnych, co tym bardziej powoduje powstawanie i uchwalanie projektów łączących wodę z ogniem, niespójnych z już obowiązującymi ustawami, a nierzadko – konstrukcji wręcz egzotycznych.

To jednak, co suweren i prawodawca makiaweliczny czyni z konieczności, ze względu na układ sił, zmienną koniunkturę, zmienność nastrojów społecznych itd., to tylko jedna strona medalu.

Drugim powodem do ekwilibrystyki prawnej – uchwalania aktów normatywnych nie tylko kolidujących ze sobą, ale nawet tworzących ciąg zaprzeczeń, o bilansie „na zero”, gwarantujących raczej wibracyjny ruch w miejscu niż postęp w sprawach – jest... wygoda rządzących makiawelicznie. Mianowicie: liczne niezgodności w porządku prawnym, niedopowiedzenia, luki prawne itp. tworzą idealną podstawę do uznaniowego trybu podejmowania decyzji. Pozwalają też niejako w biegu (na zasadzie „ucieczki do przodu”) dezaktualizować kwestię odpowiedzialności za rozwiązania chybiające, szkodliwe społecznie, a przy tym obciążone wadą prawną.

## Przewrotność w posługiwaniu się prawem

W skrajnym przypadku, gdy grę prowadzi siła polityczna wprawdzie bezwzględna w niesposobieniu reguł ustrojowo-politycznych, lecz urzeczywistniająca swoją samowolę parytetem siły i podstępem lub z przewagą dla taktyk manipulacyjnych, jej przewrotność w posługiwaniu się prawem dla osiągnięcia partykularnych celów i ambicji politycznych jest tendencją generalną, która zaprogramowuje i przesądza postępowanie w konkretnych inicjatywach ustawodawczych, orzeczeniach sądowych (jeśli sądy obsadzi „swoimi”), w postanowieniach prokuratury, w ukierunkowaniu zainteresowań policji itd. Jaka to tendencja? Prawo staje się więcej niż sztydem, parawanem dla politycznego woluntaryzmu. Przeistacza się w narzędzie... bezprawia. Zdaje się to przypominać wprowadzenie wirusa do programu komputerowego z zadaniem dywersji od środka, sparaliżowania lub skasowania programu.

W dalekosiężnym zaprogramowaniu (jeśli makiaweliczny prawodawca i Wielki Sternik wprawdzie zapewnił sobie „władzę, której nigdy nie odda”, jednak liczy się z tym, że może zostać zdetronizowany) prawne zaprzeczenie prawowitości i praworządności polega też na tym, że nawet niekompletny demontaż państwa prawa wystarczy, aby następcom uniemożliwić lub co najmniej wydatnie utrudnić „odkręcanie” zmian destrukcyjnych dla mechanizmu praworządności.

Bardziej wyrafinowane strategie makiaweliczne skutkują... zastawieniem pułapki na następców w roli likwidatorów autorytarnej spuścizny, restauratorów spójnego porządku poprzedzającego autorytarno-makiaweliczną inżynierię polityczną.

Pułapka jest podwójna.

Po pierwsze, jak wiadomo, akty normatywne i decyzje przyjęte z naruszeniem prawa (zarówno procedur, jak i przyświecających im zasad czy wartości kierunkowych) nierzadko jednak powodują skutki prawne. Próba uchylenia przepisów lub decyzji obciążonych wadliwością prawną lub zgoła nielegalnych, ale wcielonych w życie, wyegzekwowanych uwikła więc inicjatorów naprawy w istną kwadraturę koła. W perspektywie tworzy ją lawina komplikacji prawnych i kosztów społecznych ewentualnego unieważnienia wyroków sądowych, uchylecia już (z)realizowanych decyzji administracyjnych, balast odszkodowań dla osób fizycznych lub prawnych niebędących winowajcami, lecz najpierw beneficjentami, a następnie ofiarami rozwiązań nielegalnych lub wadliwych prawnie.

Po drugie, zwolennicy przywrócenia samoregulacyjnego mechanizmu praworządności (przeciwstawnego modelowi politycznego sterowania prawem, włącznie z polityczną ingerencją, „ręcznym sterowaniem”) byliby zmuszeni zaprzeczyć samym sobie, z konieczności odwołując się do mechanizmów charakterystycznych dla prawa w stanie nadzwyczajnym, a więc stosując niemal tę samą praktykę, co

zakwestionowana. Grozi im błędne koło: „odkręcenie” wcześniejszej politycznej interwencji w struktury, procedury prawne i w kadrową obsadę wymiaru sprawiedliwości, urzędów... kolejną, własną polityczną ingerencją, tak czy inaczej sprzeczną z kierunkową zasadą „odpolitycznienia” prawa i instytucji prawnych.

Taka pułapka to przypadek zręcznego zastosowania w polityce prawnej mechanizmu faktów dokonanych, czyli arbitralnego spowodowania stanów rzeczy albo nieodwracalnych, albo wymagających kosztów niewspółmiernych przy próbie ich zniesienia, przywrócenia *status quo ante*<sup>19</sup>.

Na tle tej generalnej reguły przewrotności wymowną ilustracją, ale tylko pikantnym detalem (fragmentem „większej całości”), okazują się zjawiska budzące w Polsce wielkie kontrowersje, jak: powołanie w skład Trybunału Konstytucyjnego zaangażowanych partyjnie parlamentarzystów – prominentnych polityków znanych ze swojej stronnicości i dyspozycyjności; nominacje sędziowskie prezydenta na stanowiska już obsadzone przez innych sędziów; użycie „Izby Dyscyplinarnej” Sądu Najwyższego do ścigania i nękania sędziów protestujących przeciw upolitycznieniu i upartyjnieniu sądownictwa, do zwalczania sędziowskich protestów pod hasłem... zwalczania politycznej stronnicości tych sędziów.

\* \* \*

Makiawelizm prawny – jak zresztą makiawelizm w ogóle – nie wziął się „znikąd”, to oczywiste. Ale nie wystarczy też szukać jego źródeł w trywialnej psychologizacji – w patologicznych cechach osobowości jednostek, w przeroście manii wielkości przywódców, w paranoicznych skłonnościach, czy nawet w takich typach mentalności grupowej, które programowo zakładają „asocjalność”, niewzajemność we współzyciu z innymi, standardy cwaniactwa, egocentryzm lub partykularyzm grupowy pozbawiony przeciwwagi w poczuciu odpowiedzialności za otoczenie, partnerów współzycia itd. Nie wyjaśni też jego źródeł posługiwanie się manichejskimi etykietkami ideologicznymi, które zakładają prawną cnotę i dziewictwo jednych formacji politycznych oraz „genetyczne” zaprogramowanie innych na kręactwo, arogancję władzy, chuligańską zdoła bezceremonialność i bezwzględność w zamiarach postawienia na swoim. Tym bardziej trzeba to odnieść do makiawelizmu prawnego.

Kiedy zwracamy uwagę na fascynację niektórych liderów i ekip przywódczych długą tradycją legitymizacji rządów autorytarnych oraz żywotnością schematów makiawelistycznych w myśli politycznej (powielanych nawet intuicyjnie przez część polityków), nie powinniśmy w analizie i namyśle nad sposobami zapobiegania

<sup>19</sup> Model taktyki faktów dokonanych zob. w pracy: Karwat, 2007, rozdz. 20, 21.



nadużyciom władzy i prawa lub ich przewyżniania zatrzymywać się na przystanku zaszokowania cyniczną dewizą „robię, co robię, bo mogę”. Właściwe zadanie badaczy i ekspertów wspierających swą wiedzą projekty ustrojowe, rozwiązania konstytucyjne polega właśnie na tym, aby ustalić, jakie czynniki sprawiają, że prawne pre-stidigitatorstwo polityków jest możliwe. A szukać powinni nie tylko w czynnikach zewnętrznych w stosunku do prawa (takich jak sprzeczności interesów, układ sił politycznych, polaryzacja ideologiczna i mentalna społeczeństwa, inercja wzorców niedemokratycznych), ale również w pewnych słabościach lub antynomiach prawa, o jakich mowa jest w dziełach Radbrucha, Kelsena, Fullera, Dworkina, Harta i innych. Chodzi tu nie tylko o luki w prawie, niespójność i kolizje norm prawnych, blankietowe typy norm, prawo powielaczowe itp. defekty pospolite. Teoretycy prawa i specjaliści w zakresie prawa konstytucyjnego mają tu powód do „repetycji”.

## Bibliografia:

- Applebaum, A. (2020). *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*. Warszawa: Wydawnictwo Agora.
- Dworkin, R. (1998). *Biorąc prawa poważnie*. Warszawa: Aletheia.
- Fuller, L. (1978). *Moralność prawa*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Goćkowski, J. (2009). *Traktat o inżynierii polityki. Studium historycznej socjologii wiedzy o technologii społecznej*. Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora.
- Hart, H. L. A. (1998). *Pojęcie prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Izdebski, H., Stępkowski, A. (red.) (2003). *Nadużycie prawa*. Warszawa: K.E. Liber.
- Jędrzejewski, Z. (2000). *Bezprawie usiłowania nieudolnego*. Warszawa: K.E. Liber.
- Karolczuk, K. (2010). *O wrogu. Szkice filozoficzno-historyczne*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Karwat, M. (2004). Polityka rzeczowa, stronnicza i metapolityka. *Studia Politologiczne*, 8, 11–43.
- Karwat, M. (2006). *O demagogii*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Karwat, M. (2006). *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Karwat, M. (2007). *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Karwat, M. (2017). O wielorakim sensie formuły „cel uświęca środki”. *Teoria Polityki*, 1, 143–171.
- Kelsen, H. (2014). *Czysta teoria prawa*. Warszawa: LexisNexis.
- Kis, J. (2013). *Polityka jako problem moralny*. Kraków: Universitas.
- Kojder, A. (2001). *Godność i siła prawa. Szkice socjologiczno-prawne*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kustra, E. (1994). *Polityczne problemy tworzenia prawa*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

- Kuźniak, B., Obacz, P. (2020). *Instrumentalizacja prawa międzynarodowego na przykładzie Polski jako strony konwencji stambulskiej*. Kraków: Wydawnictwo Libron.
- Lamentowicz, W. (1996). *Państwo współczesne*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Łętowska, E., Zajadło, J. (2020). *O wygaszaniu państwa prawa*. Warszawa: Arche.
- Mandal, E. (2008). *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Maravall, J. M., Przeworski, A. (red.) (2010). *Demokracja i rządy prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Markiewicz-Stanny, J., Łukomski, P. (red.) (2015). *Stan nadzwyczajny. Analizy z perspektywy nauk politycznych i prawnych*. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski.
- Michalik, M. (1980). *Szkiec o kryteriach moralnych*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Morawski, L. (1999). *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*. Warszawa: LexisNexis.
- Opalek, K. (1986). *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*. Warszawa: PWN.
- Osiatyński, W. (2004). *Rzeczpospolita obywateli*. Warszawa: Rosner & Wspólnicy.
- Pilch, I. (2008). *Osobowość makiawelisty i jego relacje z ludźmi*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Podgórecki, A. (1998). *Socjologiczna teoria prawa*. Warszawa: Interart.
- Radbruch, G. (2012). *Filozofia prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Romanowski, A. (2007). *Rozkosze lustracji*. Kraków: Universitas.
- Ryszka, F. (1975). *Wojna i polityka*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ryszka, F. (1985). *Państwo stanu wyjątkowego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Schmitt, C. (2015). *Legalność i prawomocność*. Warszawa: Aletheia.
- Sokołowski, M. (red.) (2022). *Od słów do czynów. Rzecz o demagogii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Woleński, J. (2007). *Lustracja jako zwierciadło*. Kraków: Universitas.
- Zajadło, J. (2019). *Minima iuridica. Refleksje o pewnych (nie)oczywistościach prawniczych*. Sopot: Arche.
- Zieliński, T. (1999). *Czas prawa i bezprawia. Myśli niepokorne kustosa praw*. Warszawa: ABC.
- Zieliński, T. (2001). *Labirynt praw i obyczajów. Zapiski z końca XX wieku*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Zieliński, T. (2002). *Droga do Ziemi Obiecanej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Ziółkowski, J., Rutkowski, P. (red.) (2019). *Oblicza przemocy*. Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA.